

Jan W a l k u s z. *W cieniu połamanego krzyża. Studia i szkice z dziejów Kościoła katolickiego na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1939-1945*. Tczew-Pelplin: Wydawnictwo Diecezji Pelplińskiej „Bernardinum” w Pelplinie 1999 ss. 254.

Chociaż okres drugiej wojny światowej doczekał się ogromnej ilości opracowań, to jednak wciąż daleko do zakończenia tego procesu. Rok po roku powstają nowe prace naświetlające poszczególne epizody tamtych zdarzeń. Proces ten jest tym bardziej pożądany, że odchodzą z tego świata już najmłodsze roczniki pamiętające wojnę, ponieważ ci, którzy urodzili się w 1945 r., mają już po pięćdziesiąt pięć lat. Dlatego cenne są wspomnienia tych, którzy mają w pamięci wojenne zdarzenia. Już niedługo pozostaną tylko spisane źródła i opracowania, dlatego bardzo cenne są prace oparte na przekazach świadków tamtych wydarzeń.

Opracowanie ks. Jana Walkusza, kapłana diecezji niegdyś chełmińskiej, dzisiaj pelplińskiej, pracownika dydaktyczno-naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, teologa i historyka, porusza temat Kościoła katolickiego na Pomorzu Nadwiślańskim w czasie drugiej wojny światowej. Były to tereny wcielone do Rzeszy, zamieszkiwane tak przez ludzi pochodzenia polskiego, jak i niemieckiego. Zamiennie nazywa te tereny Pomorzem.

Autor tytuł swojego dzieła uzasadnia w następujący sposób: „Symbolika połamanego krzyża (Hackenkreuz) oznacza tutaj to wszystko, co wiąże się z hitlerowskimi dążeniami, głównie w odniesieniu do Kościoła katolickiego i ludności polskiej na terenie zaanektowanego Pomorza” Wyjaśnia przy tym, że przez pojęcie „działalność Kościoła katolickiego” rozumie nie tylko instytucję, ale również „sakramentalną płaszczyznę, w której schodzą się Boskie i ludzkie drogi”

Ks. Walkusz bardzo słusznie przedstawił w pierwszym rozdziale organizację kościelną na opisywanych przez siebie terenach w czasie drugiej wojny światowej, po czym zajął się walką z polskością, strzeżoną w Kościele katolickim. Nie pominął rów-

niez wątpliwego patriotyzmu duchowieństwa pochodzenia niemieckiego. Ocena takiego zachowania jest zawsze bardzo trudna, ponieważ każdy człowiek, czy to duchowny, czy świecki, pochodzi z konkretnego kraju i narodu. Potrzeba wręcz bohater-skiej postawy, aby zrozumieć, że poprzez chrzest święty najpierw należy się do Królestwa niebieskiego, potem dopiero jest się obywatelem danego kraju czy narodu.

W kolejnym rozdziale ks. Walkusz zajął się walką okupanta z polskością w Kościele katolickim. Przedstawił tutaj wiele trudnych zagadnień, ponieważ na tym terenie mieszały się kwestie wyznaniowe (katolicyzm i protestantyzm w wydaniu luterańskim), jak i narodowe (polskość i niemieckość). Wiele małżeństw i rodzin na terenach kaszubskich przeżywało te problemy na co dzień, jak na przykład problem małżeństw mieszanych. Ponadto opisał represje władz hitlerowskich, martyrologium duchowieństwa oraz życie sakramentalne i religijne. Należy podkreślić, że represje wobec Polaków, w znacznej większości także katolików, na tym terenie były szczególnie dotkliwe. W tym rozdziale dostrzega się związki uczuciowe ks. Walkusza z opisywanymi terenami. Nie zataja, że są to jego ziemie rodzinne.

W trzecim rozdziale ks. Walkusz w szczegółach opisał eksterminację duchowieństwa katolickiego w diecezji chełmińskiej podczas drugiej wojny światowej. Słusznie podzielił to na poszczególne parafie, ponieważ często to zależało od zarządzającego okupanta. Bywało, że zarządzający Niemiec, mianowany przez nazistów, był łagodny. Jak zwykle zależało to od człowieka.

Ks. Walkusz postarał się o ocenę bpa Karola Marii Spletta. Biskup gdański, potem administrator chełmiński czuł się Niemcem, urodzonym w Sopocie. Do dzisiaj trwają kontrowersje na jego temat, jak na temat Orygenesesa, Inkwizycji, Erazma z Rotterdamu czy arcybiskupa Bertrama we Wrocławiu lub też papieża Piusa XII. W tym miejscu można by zacytować żydowskie przysłowie: „Zanim osądzisz człowieka, wstaw się w jego położenie”. Autor też nie rozstrzygnął tego problemu, ponieważ rozstrzygnąć się go nie da.

Ogólnie jest to bardzo pożyteczna i dobra praca, napisana przystępnym językiem. Czyta się ją z zainteresowaniem. Autor ma dużą moc sugestii. Recenzent bardzo dobrze zna te tereny, ponieważ urodził się i wychował pod Gdańskiem, gdzie Kaszubi stanowili znaczną część powojennego społeczeństwa.

Struktura pracy jest bez zarzutu. Bardzo cenne są zestawienia i fotografie. Najprawdopodobniej nie od niego jest zależne przestawienie stron 54-56. Jest to raczej niedopatrzenie wydawnictwa. Zasadniczym negatywem książki jest brak jakiegokolwiek mapki terenów, które ks. Walkusz opisuje. Czytelnik jest przez to zmuszony do sięgania do atlasów, które rzadko przedstawiają. Rzadki też jest brak zakończenia.

Reasumując, jest to dobra praca o charakterze popularnonaukowym, przedstawiająca w nowym świetle dzieje Pomorza Nadwiślańskiego. Przedstawione braki należy uzupełnić w kolejnym wydaniu książki. Oprócz tego należy zachęcić Autora do dalszego gromadzenia materiału o dziejach Kościoła katolickiego na tym terenie, gdyż – jak wspomniano na początku niniejszej recenzji – jest coraz mniej żywych świadków minionych wydarzeń.